№ 12. Kraków 16 Stycznia — Niedziela. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 ½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 stycznia.

Dwa przedmioty zajmują obecnie Radę Miejską na ogólnych jéj posiedzeniach: założenie kasy oszczędności i założenie giełdy zbożowéj. Pierwszy przeszedł już całkowicie przez obrady i projekt Radzie w téj mierze przedłożony znacznym uległ modyfikacyom, mianowicie pod względem bezpośredniego udziału gminy w korzyściach kasy oszczędności i w jéj zarządzie. Projekt ten przedłożonym będzie władzom wyższym, które zapewne zastósują do niego przepisy i urządzenia używane po innych kasach oszczędności w monarchii. Już dawniéj mówiąc o projekcie tego rodzaju zakładu, przytoczyliśmy powody dla jakich dawniejsza krakowska kassa oszczędności nie umiała rozwinąć się i zyskać rozpowszechnienie, jakiego używa np. kasa lwowska. Zmiany w projekcie proponowane przez Radę, mogły by również wstrzymać rozwinięcie się téj instytucyi jako krępujące jéj działalność i stawiające gminę, która prócz firmy nic kassie nie udzieli w daleko korzystniejszych warunkach niż każdego z twórców kapitału zakładowego.

Drugim równie ważnym projektem, nie samo tylko miasto, ale znaczną część kraju obchodzącym, jest projekt otwarcia giełdy zbożowéj. Nigdzie może tyle co przy wypracowaniu tego projektu nie dał się uczuwać w Radzie Miejskiéj brak specyalności. Projekt sam wyszedł wprawdzie z poza koła Rady, ale komissya do sprawozdania nad nim wyznaczona, zamiast oprzeć uwagi swoje na pewnych danych już okolicznościach, na stósunkach handlu zboża w kraju i za granicą, wreszcie na spostrzeżeniach czerpanych z praktyki po innych tego rodzaju zakładach: przedłożyła Radzie wniosek którego urzeczywistnienie zależećby przedewszystkiem musiało na zupełnéj zmianie handlowych stósunków z Królestwem Polskiém; co oczywiście postawiłoby cały projekt giełdy zbożowéj w licznym szeregu zamków na lodzie. Zdaniem naszém założenie giełdy zbożowéj albo się na nic nie przyda, albo nawet do skutku przyjść nie może, dopóki przywóz zboża z Królestwa Polskiego nie będzie napowrót dozwolony producentom, a gmina nie otrzyma zapewnienia, iż manipulacya celna przeniesioną zostanie z nad granicy do miasta; wewnętrzne bowiem urządzenie kupna i sprzedaży, przemiaru, czynności sensalów będą zapewne takie same jak we wszystkich innych giełdach przeznaczonych do kupna i sprzedaży płodów. Wszystkie bowiem te podrzędne wewnętrznego zarządu przepisy nie stanowią właściwego projektu, ale należą do statutu urządzającego ten zakład. Projekt o którym mówimy i pod tym jeszcze względem nieodpowiada celowi, iż rozciąga na cały kraj monopol handlu zbożowego mający się w owéj giełdzie koncentrować, zamiast postawić pośrednika do kupna i sprzedaży i tym sposobem stać się głównym faktorem ruchu handlowego, a zarazem zapobiedz nagłym zmianom cen zboża, nie spowodowanym bynajmniéj stósunkiem popytu do przywozu.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 13 stycznia.

ϖ N. Pan przejrzał wczoraj pułk piechoty, który opuścił tegoż dnia stolicę udając się do Dalmacyi. Jen. Kelner de Köllenstein adjutant cesarski znajduje się ciągle w Zara, zkąd ma się udać do Cattaro. Podług ostatnich wiadomości, Czarnogórcy zatrzymać się mieli na saméj granicy, gotując się do zaciętego oporu. Wojska tureckie ciągnące w te strony, i już w części zebrane wyniosą przeszło 30,000. Gabinet tutejszy stoi dotąd neutralnie. Nieradził Czarnogórcom rozpoczynać walki, lecz niepozwoli wojskom tureckim przekroczyć ich granice. Poselstwo Austryi w Stambule w tem się oświadczyło duchu. Zdaje się atoli, że bój rozpocznie się z wiosną, że Czarnogórcy zaczepnie znowu wystąpią. Książę Daniel robi do tego wszystkie przygotowania. Ludność zfanatyzowana wrze zemstą. Na broni i amunicyi Czarnogórcom niebrakuje.

Konferencye celne, o ile się dowiaduję, skończą się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Baron Prokesch d'Osten wyjedzie w tych dniach do Frankfurtu. Nominacya ta jest dowodem że Austrya względem Prus i Niemiec od swéj polityki nieodstępuje.

Wczoraj baron Bille-Brok poseł duński dał dyplomatyczny obiad.

Wieczory tańcujące i bale zaczynają zajmować ciekawość publiczną. Wczoraj u arcyksiężnéj Zofii tańczono do północy. Po jutrze wielki bal u dworu. W poniedziałek u lorda Westmoreland.

Nowy balet *Satanella* zrobił wiele hałasu, lubo mało co wart w istocie. Intryga nudna, tańce bez smaku i panna Taglioni z piękną twarzą, lecz z skromnym talentem.

Berlin 13 stycznia.

† Dałem wam w ostatniéj korespondencyi treść wniosku wystósowanego przez frakcyą katolicką do drugiéj Izby. Ponieważ wniosek ten, wytaczający wreszcie przed Izbę od blisko roku trwający spór pomiędzy duchowną władzą katolicką a świecką władzą protestancką, nabrał chwilowo tak wielkiego znaczenia, że nie tyle prassa, ale cała oświecona publiczność nim się głównie zajmuje; zwracam powtórnie uwagę waszę na sprawę nim objętą, jako na punkt ciężkości, około którego teraźniejsza sejmowa legislatura, jeżeli żyć chce, koniecznie toczyć się musi. Wczoraj wniosek rzeczony był przedmiotem obrad w wydziałach, zebranych w celu wybrania komissyi, która ma Izbie zdać z niego sprawę. Wybrano do niéj 14 członków, po 2 z każdego wydziału, między którymi znajomsze nazwiska: hr. Stolberg-Wernigerode, Gerlach, Reichensperger, Keller, Mathis i inni. Obrady w wydziałach były żwawe. Minister oświecenia p. Raumer, bronił osobiście legalności znanych reskryptów, usiłując nadać im znaczenie prostych rozporządzeń policyjnych, bez zamiaru najmniejszego ograniczenia autonomii i wolności kościoła katolickiego. W takim razie, zapytał jeden z członków, dla czego minister oświecenia, a nie minister spraw wewnętrznych, do którego wydziału rozporządzenia policyjne należą, rzeczone reskrypta podpisał? Pytanie, na które p. minister nie umiał dać zaspakajającéj odpowiedzi. Wszakże z obrad w wydziałach pokazało się, że pomyślny rezultat wniosku, skoro sprawa przyjdzie przed plenum Izby, będzie bardzo wątpliwym. Frakcye Izby, które w tymże przedmiocie tegoż samego dnia w kółkach swoich ooradowały, starają się, ile możności, uniknąć religijnego sprawy cherakteru, biorąc tylko legalną stronę reskryptów pod rozwagę. W dopuszczaniu misyj jezuickich członkowie różnych frakcyj mniéj okazują trudności; przeciwko odwiedzaniu Collegium germanicum w Rzymie, powstają natomiast daleko liczniejsze głosy. Niepodoba się także droga, którą frakcya katolicka w celu załatwienia sprawy obrała, żądając, aby Izba uchwaliła adres do króla, prosząc go o odwołanie wspomnianych reskryptów. W żądaniu tém leży złożona myśl wotum niezaufania dla ministra oświecenia.

Większość protestanckiéj Izby nie skłoni się do podo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CZARNOGORA I CZARNOGÓRCY.

(Dokończenie).

Podawszy niektóre szczegóły o życiu domowém i historyczném Czarnogórców, nieodrzeczy będzie podać wiadomość o ich sposobie wojowania, z opowiadań p. Broniewskiego, który z tém plemieniem górali przez lat kilka odbywał wyprawy wojenne.

„Czarnogórzec — powiada on — zawsze jest uzbrojony, nawet kiedy się najspokojniejszéj oddaje pracy; zawsze ma z sobą rusznicę, pistolety, jatagan i ładownicę. Wojenne to plemie w chwilach wypoczynku ćwiczy się w strzelaniu do celu; zabawy ich nawet noszą cechę wojenną; słusznie też policzyć ich można do najtrafniejszych strzelców. Przywykli od dzieciństwa do trudów i niedostatku, najweseléj znoszą przykrości długiego pochodu: rowy, przepaście, któreby żaden żołnierz liniowy niebył w stanie przebyć bez mostu, przeskakują opierając się na długiéj rusznicy; po stromych skałach drapią się jak dzikie kozły; zgoła z cierpliwością stoicką znoszą głód, pragnienie, bezsenność, niepogody. Jeżeli nieprzyjaciel cofa się, nacierają gwałtownie, jak żadna jazda, któréj wreszcie w takich górach używać niemogą. Podobni do dawnych kawalerów maltańskich (a raczéj do Zaporożców) w ustawnéj są walce z Turkami. Ponieważ ich kraj najstrożony górami, pełno ma wąwozów i przepaści, dla tego, mała garstka może się tam opierać największéj armii, bez obawy niespodziewanego napadu. Granice Czarnogóry strzeżone są pilnie; w dwadzieścia cztery godzin mogą posłać silny zastęp na miejsce zagrożone napadem. Jeżeli nieprzyjaciel następuje w przeważnéj sile, palą wsie, niszczą uprawne łany; a zwabiwszy go w góry, otaczają, cisną zewsząd, i zapalczywie się biją. Dopóki kraj w niebezpieczeństwie, wyzuwają się z swoich uczuć, interesów, a poważnieni podają sobie ręce; ginąć z bronią na polu bitwy, poczytują za wielką łaskę Opatrzności: wojownicy ci, godni miana rycerzy w obrębie własnych granic, użyci gdzie indziéj, stają się hordą barbarzyńską niszczącą wszystko ogniem i mieczem. O wojnie zupełnie odrębne mają wyobrażenia niż cywilizowane narody. Nieprzyjacielowi wziętemu z bronią w ręku ucinają głowę, i tylko tych oszczędzają co się przed bitwą poddali. Czarnogórzec broni się, w ścisłém słowa znaczeniu, aż do ostatniéj kropli krwi. Nigdy nieprosi pardonu; a jeśli ciężko ranion i niemoże uchodzić, towarzysze ucinają mu głowę. Przy uderzeniu na Klobuk, jeden oddział wojska rosyjskiego zmuszony został do odwrotu. Pewien oficer od marynarki upadł na ziemię z trudu i wycieńczenia. Natychmiast przyskoczył do niego Czarnogórzec, a błyskając jataganem, zawołał: mężny jesteś, i chcesz żebym ci głowę uciął; mów pacierz i przeżegnaj się. — Oficer przerażony taką propozycyą zerwał się jak mógł, i z pomocą górala, poszedł za swoim oddziałem.

„Ludzie ci uważają jako zabitych, wszystkich co się dostaną w ręce nieprzyjaciół. Z tłoku bitwy wynoszą na barkach rannych towarzyszy; winienem tu dodać na ich pochwałę, że tę samą usługę oddawali naszym oficerom i żołnierzom. Całkiem podobni do Czerkiesów, jak oni, z miłości łupu, ciągle w małych oddziałach ważą się na niebezpieczne przedsięwzięcia, uważając je za czyn rycerski. Niema w Europie ludu, któryby im wyrównał w partyzantce. W kryjówkach skalnych nikt ich zaczepiać nieśmie; dla tego nieustannie napadają sąsiednie ziemie niedbając na groźby Dywanu lub sąsiadów; słowem, nazwisko ich przerażeniem napełnia. Oręż, kawałek chleba i sera, kilka główek czosnku, trochę wódki, stara opończa, para kierpców z surowcu, oto ich cały przybór wojenny. Nigdy niemyślą jak się osłonić od deszczu lub zimna. W deszcz okrywają głowę *struką*, będącą kawałkiem grubéj tkaniny wełnianéj. Śpią choćby na gołéj skale, podłożywszy pod siebie rusznicę. Trzy lub cztery godziny snu, wystarcza im. Niepodobieństwo jest utrzymać ich w aryergardzie; na widok nieprzyjaciela wpadają w wściekłość; i rwą się naprzód. Wyczerpawszy ładunki, biegną prosić oficerów o nowy zapas; a otrzymawszy takowy, znowu idą walczyć w pierwszym szeregu. Po skończonéj bitwie, śpiewają i tańczą; maruderkę nadzwyczaj lubią i w sztuce téj niemają sobie równych drapieżców. Pięknie brzmiące wyrazy jak: rekwizycye, przymusowa opłata, kontrybucya, nieznane w ich słowniku; poprostu rabunek, zowią rabunkiem i pysznią się z tego.

Tryb ich wojowania następujący: jeżeli są w przeważnéj sile, kryją się po jarach i przepaściach, wysyłając naprzód kilku tyralierów, którzy nieprzyjaciela zwabiają w zasadzkę; natenczas rzucają się do szabel ufni w swą zręczność i męstwo. Jeżeli zaś czują się mniéj liczni i zajmują korzystne stanowisko na niedostępnéj skale za-

bnéj uchwały, ani król, w razie uchwalenia adresu, nie będzie chciał, znosząc reskrypta swego ministra, odsłaniać w taki sposób jego osoby i zmuszać go do podania się do dymisyi. Podobną więc jest do prawdy rzeczą, że Izba adresu do króla nie uchwali. Wątpić jednakże należy, aby pozbyć się chciała wniosku przez przejście do prostego porządku dziennego. Tego pragną ewangeliccy deputowani Izby, którzy, bez względu na różniące ich opinie polityczne, radzili pomiędzy sobą, aby stawić czoło mniemanym pretensyom ultramontanów. Frakcya tylko Bethmanna-Holwega żąda motymowanego porządku dziennego, któryby wyrażał oczekiwanie, że ministeryum starać się będzie o to, aby pokój pomiędzy wyznaniami religijnemi niebył zakłócony. Bądź cobądź, jakikolwiek będzie rezultat, najgorszym i najniebezpieczniejszym będzie ten, który wniosek katolików przejściem do prostego porządku dziennego usunie. Spór rozpoczęty pomiędzy władzą duchowną i świecką przyjmie tém większe rozmiary i namiętniejszą drażliwość. Frakcya katolicka zna swą siłę w Izbie, i wie, jakie znajdzie poparcie w katolickich prowincyach. Jeżeli rząd do żadnéj nie nakłoni się koncessyi, jeżeli przynajmniéj przez nową deklaracyą osnowy tyle razy rzeczonych reskryptów nie złagodzi; frakcya katolicka wyparta siłą na stanowisko opozycyi, uczyni, oddając wet za wet, całą obecną legislaturę niemożebną. Wszystkie projektowane naprawy ustawy konstytucyjnéj, Izba parów, dwuletnie sejmy, ordynacya gminna, powiatowa i prowincyonalna, różne nowe projekta praw, częściowe powiększenie budżetu itd., wszystko to frakcya katolicka, mając przeważną liczbą swych członków głos stanowczy w Izbie, może, jeźli będzie chciała, i wytrwa w zgodzie, uczynić nadaremném. W takim razie nie pozostawałoby rządowi nic więcéj, jak Izbę rozwiązać, czego nie liczę bynajmniéj do rzeczy niepodobnych. W obec takiéj ewentualności godzi się wierzyć, że sprawa katolicka uzyska, czego żąda. Zbyt silnie ona wpływa na stósunki publiczne Europy, aby mogła być ignorowaną, i to w kraju, którego dwie piąte części ludności są katolikami. Do publicznéj dyskusyi wniosek katolików przyjdzie zapewne dopiero w przyszłym tygodniu. Posiedzenie będzie ciekawe i ważne, i publiczność stara się już dziś o bilety na trybuny.

Wczoraj był na zamku pierwszy wieczór galowy, na którym obie Izby były bardzo licznie reprezentowane. Posłowie polscy byli prawie wszyscy. N. Pan mówił z pp. Cieszkowskim i Węsierskim. Z pierwszym mówił o Francyi. W koncercie, który był dla obecnych urządzony, byli czynnymi: Teresa Milanollo, panna Wagner i Karol Formes, znany olbrzymi basista z opery londyńskiéj. Pokup na losy loteryi pruskiéj był tą razą tak wielki, że wszystkie już tygodniem wprzód były rozebrane. Liczba ich obecna wynosi 85,000, i ma być o 10,000 nowych losów powiększoną. Gra na bursie, gra w loteryą, gra w ruletę, gra w politykę, gra w moralne i materyalne stósunki ludzkie, to charakter naszego czasu. — Bale w lokalach publicznych i towarzystwach prywatnych rozpoczęły się na dobre. Jest nadzieja, że będziemy mieli przez zimę kilka domów polskich. Mamy już dom państwa Węsierskich, którzy będą u siebie przyjmowali; będziemy mieli domy Potulickich, Łąckich, Radońskich. Bawi tu i pani Kamińska z córką z Drezna. Otóż i mała kolonia polska, którą w Berlinie tak trudno zebrać.

Przegląd Polityczny.

Poseł francuzki w Berlinie margrabia de Varennes, złożył królowi pruskiemu listy swoje wierzytelne w dniu 12 b. m. o 6éj wieczorem.

Izba wyższa pruska przyjęła w drugim odczycie projekt do prawa o powoływaniu sejmów co drugi rok, i przedłużeniu czasu trwania peryodu legislacyjnego do lat sześciu.

Ważnemi są teraz tylko narady komisyj sejmowych, nad wnioskami lub projektami. Projekt tyczący się zmiany urządzenia Izby wyższéj, który zapowiadał w Izbie wyższéj niesłychaną dotąd opozycyą, przejdzie zapewne z największą łatwością. Artykuł w *Zeit*, który podaliśmy przed kilku dniami, mianowicie zakończenie onego, gdzie zagrożone jest rozwiązaniem sejmu, wywarły skutek najzbawienniejszy. Najgorliwsi reprezentanci junkierskiego stronnictwa ucichli. Komisya w Izbie wyższéj oświadczyła się za projektem rządowym, wprawdzie po długich naradach, na które zawezwany minister Westphalen niechciał się zgodzić na żadne poprawki, i wszystkie żądane koncesye odrzucał; osobliwie dep. Stahl, żarliwy przeciwnik tego projektu, nic nie zdołał wymódz na ministrze i znacznie w zapale swoim ostygł.

— Sprawa kantonu Neufchatel ma być wkrótce rozstrzygniętą w Paryżu.

— Dopiero 11go b. m. posłowie austryacki i pruski złożyli listy wierzytelne Cesarzowi Francuzów. *Gazeta augsburgska* podaje, że listy te zupełném pomijają milczeniem głosowanie na casarski plebiscyt, gdy tymczasem w liście petersburgskiego dworu, Cesarz ma być uznany jako wybraniec ośmiu milionów Francuzów.

Monitor obok kilku dekretów miejscowego interesu, ogłasza notę przepisującą rangę, jaką zajmować mają członkowie rodziny Cesarza niebędący *cesarskiemi książęty*. Członkowie ci idą w randze zaraz po ciele dyplomatyczném.

Dziennik *Patrie* zaprzecza jakoby adjutant cesarski pułkownik Fleury miał na pewnym bankiecie mowę w duchu przeciwnym spokojnym oświadczeniom cesarskiego rządu, których przy żadnéj sposobności składać nieomieszka.

Z drugiéj strony *Constitutionnel* zaprzecza podanéj naprzód przez niemieckie dzienniki wiadomości o ważnych zajściach między Francyą a Marokiem.

Zresztą prócz pogłoski o zamierzonych zmianach w organizacyi sądów przysięgłych, niemamy nic ważnego z Francyi.

— W Hiszpanii komitet wyborczy umiarkowanéj opozycyi wszedł w związki z progresistami i ułożono się, aby równo podzielić kandydatury do Izb między członków obu tych opozycyj. Aby dać dowód swoich dobrych chęci, progresyści przyjęli natychmiast kandydaturę p. Martinez de la Rosa, który popierany zarówno przez umiarkowanych, jak i przez rząd, wybrany będzie jednomyślnością.

— Król bawarski przybył 11go b. m. z Florencyi do Rzymu. W. Książę Toskański odprowadził go do Sienny.

— Zdrowie beja tunetańskiego, o którego śmierci puszczono już pogłoskę, znacznie się poprawiło.

— Z Singapore depesza 3go grudnia donosi: Około 6000 siamskiego wojska stanęło na granicy, zapewne aby przy podziale państwa Birmanów dostać część jakąś w łupie. Słychać, że sir Brooke gubernator Labuanu miał zażądać dymisyi, a Labuan ma być oddany pod zarząd gubernatora Hong-Kong.

Wiedeń 13 stycznia. Berliński *Cor. Bur.* pisze: Słychać, że nowo zamianowany c. k. poseł prezydyalny przy Związku niemieckim bar. Prokesch Osten wkrótce uda się na miejsce przeznaczenia swego. Zapewne nowy poseł nie odbierze żadnych szczególnych poleceń. Miewa on teraz częste narady z ministrem spraw zagr. hr. Buol-Schauenstein, które się tyczą kwestyj mających wkrótce przyjść pod obrady Bundestagu. Jak słusznem było zdanie nasze, że stanowisko obu mocarstw na zgromadzeniu związkowem znacznie się nawzajem zmieniło i zmieni, i że zupełnie zgodne postępowanie Prus i Austryi nastąpi zapewne i w Frankfurcie, dowodem tego ta okoliczność, że na wielu naradach hr. Buol z baronem Prokesch znajdował się również poseł pruski przy dworze cesarskim hr. Arnim.

— Dzienniki wiedeńskie piszą: W dniu 1 lutego kończy się pierwszy rok istnienia nowéj taryfy celnéj. Oczekiwania nie ziściły się pod wieloma względami. Spodziewano się początkowo niezmiernie wielkiego dowozu wyrobów zagranicznych, ale aż dotąd napróżno; towary zagraniczne, które sprowadzono ograniczały się prawie wyłącznie na drobiazgach, a i te nie zawsze znajdowały pokup, bo albo z tutejszemi wyrobami w jednéj i téj saméj zostawały cenie, albo też smakowi tutejszemu nie odpowiadały. To spostrzeżenie potwierdzoném jest urzędownemi celnemi wykazami. Niektóre pojedyńcze wyroby w znacznéj ilości zwiezione nie przyniosły żadnego uszczerbku przemysłowi krajowemu.

— Komisye uwolnienia gruntowego otrzymały polecenie pośpiesznego kończenia czynności swoich.

— Rozporządzeniem najwyższego urzędu nadwornego z polecenia NPana nakazanem zostało, aby żadna z osób w służbie dworu cesarskiego zostająca, nie brała udziału bez szczególnego polecenia w redakcyi dzienników kaucyonowanych. Zaraz w skutku tego kapelan nadworny ksiądz Häusler złożył redakcyę prowadzonego przez siebie pisma *Der oestr. Volksfreund.*

— Sprzedaż i zużycie papieru stemplowego w Węgrzech coraz się zwiększa. Liczba stępli do wybijania musiała być z tego powodu podwojoną.

— Wykaz stanu banku narodowego austryackiego z d. 31 grudnia r. z. przedstawia następujące główne cyfry: gotówka **43,247,365** złr. (mniéj o **112,107** złr. niż w listopadzie); banknoty w obiegu **194,943,256** złr. (mniej o **4,199,978** niż w z. m.) Zmniejszyły się równie: portefeil banku, który wynosi **35,537,635** złr. o **88,070** złr. dług skarbowy za ściągnienie waluty wied. wynoszący **69,660,278** złr. o **236,348** złr. dług skarbowy hipotekowany **61,000,000** o **3,000,000** złr. natomiast zaliczki na papiery rządowe **17,771,100** złr. wynoszące powiększyły się w ciągu miesiąca o **430,100** złr. Wychodzący dyrektorowie banku Benvenuti, Coith, Königswarter, Robert i Wertheimstein na nowo wybrani zostali.

W sprawozdaniu odczytanem przy zamknięciu roku skreślonym jest przebieg czynności i zarazem objawiona nadzieja, że bank wkrótce postawiony będzie w możności zadosyć uczynienia wszystkim obowiązkom swoim wykazanym w statucie. W r. **1852** powstały i powiększyły się filie banku, pragski podwyższony został z **2** na **$2\frac{1}{2}$** mil. złr. berneńska kasa dyskontowa zamieniona również zostanie w filię banku. W Linzu powstała filia w miesiącu wrześniu, wkrótce zaś otwarte będą podobne instytucye w Tryeście i Lwowie.

Królestwo Polskie.

Warszawa 13 stycznia. N. Pan, raczył rozkazać: 1) iżby dane przez Cenzora pozwolenie wydrukowania przepuszczonego rękopisu, pozostawało ważnem w ciągu terminów następujących: dla dzieł jednoto-

czynają łając swoich przeciwników, aby ich do walki zmusić. Uderzać najlepiéj lubią z nienacka i w czasie nocy. Jednakże choć w małéj garstce, nieprzestają harcować z nieprzyjacielem. Zawsze prawie, we wszystkich spotkaniach znieśli przednie czaty najlepszych woltyżerów francuzkich. Zrazu niezmiernie bali się dział; lecz prędko oswoili się z ich grzmotem i zdobywali najmocniejsze baterye. Zwykle strzelają leżąc na brzuchu, dla tego kule mało im szkodzą. Podejść ich bardzo trudno; ciągle bowiem są czujni; możnaby powiedzieć że wietrzą nieprzyjaciela z daleka. Niesłychaną swą odwagą umieli tryumfować ze zręczności i doświadczenia Francuzów. Uderzając na ściśnięte kolumny piechoty z frontu i skrzydeł, nieustępowali na krok przed ogniem całych batalionów. Jenerał Lauriston chciał posłać do Paryża dwóch Czarnogórców wziętych w niewolę; lecz jeden głowę sobie o mur roztrzaskał, a drugi zamorzył się głodem.

Mimo téj ich dzielności, nigdyby niemogli być użyci przeciw regularnemu wojsku, tylko w swoich górach. Przez brak karności, tracą nieraz owoce swéj odwagi, i więcéj szkody niż pożytku przynoszą. I tak, przy oblężeniu Raguzy niepodobna było wiedzieć ilu ich było pod bronią; gdyż ciągle z obozu przechodzili się do swoich gór odnosząc zdobyte łupy; inni zastępywali ich miejsce, i po niejakim czasie, znowu wracali urwawszy jaką lichą zdobycz. Żadna dalsza wyprawa ani ważny plan udać się z nimi niemoże.

Naczelnie dowodzący armią rossyjską niemało miał kłopotu nim ich oduczył ucinać głowy niewolnikom; zaradził temu barbarzyństwu płacąc po dukacie za każdego człowieka dostawionego żywcem. Zaszczyt to wielki dla rossyjskiego dowódzcy, którzy z nieprzyjaciołmi nawet i w czasie wojny tak się po ludzku obchodził.

Temuż jenerałowi udało się za pomocą Władyki wyciągnąć Czarnogórców na morską wyprawę. Rzecz niesłychana! powsiadali na okręta. Wielu z nich mieliśmy na pokładzie *Moskwy;* bo mimo najlepszych względów i pobłażania jakie miano dla górali, byli to bardzo niewygodni goście. Kiedy kapitan zaprosił na obiad oficerów czarnogórskich natenczas cała rzesza górali pchała się do kabiny. Skoro cel wyprawy został osiągniony przez wzięcie twierdzy Kurcoli, ustawnie nalegali na kapitana okrętu, aby ich czémprędzéj odwiózł do Kottaru. Kapitan starał się wytłumaczyć im że okręt nie może pospieszać z przeciwnym wiatrem co oni zrozumiawszy w rozpaczliwy popadali smutek; widzieliśmy ich siedzących kamieniem na pomoście, zadumanych, z głową zwieszoną na piersi.... lecz skoro tylko w mglistéj oddali zaczęli rozróżniać szczyty swoich gór, radość ich ogarnęła, poczęli śpiewać i tańczyć.

Popy czarnogórscy w ogóle ledwo czytać umiejący, czynny udział biorą we wszystkich wyprawach i bójkach. Zwykle walczą na czele swoich parafian, i zawsze odznaczają się odwagą. Wchodząc do cerkwi składają oręż u progu; lecz po odprawioném nabożeństwie, znowu go przypasują. Na okrzyk wzywający do boju: *Kto jest witiaź?* Popi pierwsi zwykli stawać na miejsce zebrania się.

Liczba popów w porównaniu do ludności bardzo jest znaczną; bo jeżeli Czarnogóra może wystawić 20,000 zbrojnego męża, tedy samych popów rachują na 2000. Żadnego seminaryum niemają; ale biorą sobie diaków, których uczą tego, co sami umieją, usposabiając w tén sposób na przyszłych popów. Najczęściéj popowicze następują po ojcach. Do klasztornego życia mało mają pociągu; w każdym monasterze ledwo po kilka kalugerów znaleść można.

Wojenne czyny nowszych czasów, jakiemi odznaczali się Czarnogórcy w wojnach z Turkami, natychmiast sławiła pieśń gminnych poetów. Przedostatni władyka, sam poeta i mąż światły, zebrał był te pieśni, podobnie jak Wuk Karadzić zrobił to dla Serbów. Aczkolwiek wiele piam o Czarnogórze w różnych językach wydano, wszelako zdaniem zgasłego niedawno władyki, żadne z nich niemaluje wiernie ani natury tych gór, ani charakteru górali. Niema się czemu dziwić, wiedząc z doświadczenia, jak rzadko umieją cudzoziemcy odgadnąć tajemnice charakteru i ducha ludów słowiańskich.

Dzisiaj mały ten zakątak ziemi zwraca na siebie uwagę publicystów. W. Porta podobnież jak w r. 1714, lub 1796 zamyśla niespokojnych sąsiadów, których chce mieć hołdownikami, skarcić, a raczéj w niwecz zetrzyć, za pograniczne rozboje i napaści. Czy jéj się to lepiéj powiedzie jak pod wezyrem Kiuprelim, lub Mahmudem wezyrem skadarskim, bliska chwila pokaże. — Rzecz pewna, iż potężne mocarstwo północne, w ostatnim razie niepoświęciłoby swoich współwyznawców tak przywiązanych do siebie, na zupełną zagładę; a i to da się przypuścić, że Czarnogórcy, którym nigdy żadnych posiłków nikt nie dawał w równie złych razach, i teraz własném męztwem i stałością, unikną grożącego im niebezpieczeństwa.

mowych, przez rok jeden; dla dzieł zawierających dwa lub trzy tomy, przez dwa lata, i na koniec dla dzieł obszerniejszéj treści przez trzy lata; 2) iżby we wszystkich tych przypadkach, wydrukowane dzieło, przed wydaniem biletu, na wypuszczenie go w świat, porównywane było z wymaganiami Cenzury, jakie nastąpiły po daniu pozwolenia drukowania rękopisu; 3) dla zawarowania zaś praw osób prywatnych, które mogą ponieść szkodę z potrzeby przedrukowania, po powtórnem przejrzeniu księgi, niektórych kart, wydatek na to potrzebny ma być stósownie do art. 65 i 151 Ustawy Cenzury, załatwiony z pozostałości summ Komitetów Cenzury.

(K. W.)

Niemcy.

W dniu 9 b. m. trybunał drugiéj instancyi w Berlinie potwierdził wyrok zapadły w pierwszéj instancyi sądu kryminalnego skazujący Dra Muellera na 9 miesięcy więzienia za napaść wymierzoną przeciw kościołowi protestanckiemu w swoich „Rocznikach katolickich.“

— *Gaz. Spiryjs.* donosi, że księgarze heidelbergscy otrzymali polecenie pod zagrożeniem kary, aby podali nazwiska osób, które kupiły ostatnie dzieło Gervinusa przed skonfiskowaniem jego. Poleceniu temu nie stało się podobno zadosyć. Korespondent berliński *Wanderera* donosi, że prokurator rządowy w Lipsku nie znalazł powodu dostatecznego do zaboru tego dzieła, i sprzedaż jego jest dozwolona.

— Znany współpracownik *Gazety kryżowéj* pan Gödsche czuł się być obrażonym dwoma artykułami *Gaz. Vossa* i berlińskiéj gazety *Zeit* i przesłał im odpowiedzi do umieszczenia, zastawiając się przepisami prawa drukowego. Redaktorowie obu tych pism referendaryusz Müller i drukarz Hein odmówili przyjęcia nadesłanéj sobie odpowiedzi, a p. Gödsche wyzwał ich na pojedynek. Sprawa ta wytoczyła się przed sądy i tak Gödsche jako i wyzywający Dr Köhler skazani zostali na 6 tygodni więzienia.

— *Cor Bur.* pisze: Sprawa stojąca w bliskim związku z kwestyą katolicką, tojest brak nauczycieli katolickich w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem, gdzie zarówno niemieckim i polskim mówią językiem, załatwioną została niedawno przez p. ministra oświecenia w sposób zadawalniający. Wydano bowiem rozporządzenia, celem przysposabiania młodzieży polskiéj do stanu nauczycielskiego. Pobierać oni mają darmo u nauczycieli i duchowieństwa po wsiach i miasteczkach naukę potrzebną do przyjęcia ich następnie do seminaryów nauczycielskich. Fundusz na wynagrodzenie nauczycieli i potrzebujących pomocy preparandów pokryty został osobnym funduszem i tymczasowo na lat 10 przeznaczony.

— *Gaz. Szląska* pisze z Pszczyny 12 stycznia: Naczelny prezydent (Szląska) następujące położył zasady pod względem traktowania wychodźców polskich: Takowe osoby, jeśli dopuściły się zbrodni, lub w ogóle ściągnęły na siebie naganę przez niemoralne postępowanie, próżniactwo lub niestósowne postępowanie we względzie politycznym, następnie jeśli popadły w ubóstwo i musiały być oddane publicznéj opiece dobroczynnéj, lub też stosunki ich osobiste, familijne lub zarobkowe obawę zastósowania takiéj opieki na przyszłość usprawiedliwiały, mają być wydalone na mocy art. 23 konwencyi kartelowéj z dnia 20 i 28 maja 1844, o ile przepisy téj konwencyi nie tracą mocy obowiązującéj z powodu 10letniego pobytu wychodźców w krajach pruskich, co znosi obowiązek przyjęcia ich napowrót do ojczyzny. Co się tyczy wychodźców i zbiegów liczących się do klasy wykształceńszéj, postępowanem ma być wedle surowszych przepisów, mogą oni być cierpiani jedynie w nadzwyczajnych razach i za udowodnieniem, iż dawniejsze ich postępowanie nie obudzało żadnego podejrzenia pod względem politycznym; dla tego w każdym razie należy w téj mierze zasiągnąć zezwolenia władzy wyższéj przy załączeniu stósownych dowodów ich postępowania i charakteru. Gdy zresztą uznano potrzebę prowadzenia dalszéj kontroli nad wychodźcami polskimi, przeto tutejszy (pszczyński) radzca ziemski p. Hippel polecił władzom miejscowym, aby mu corocznie po dzień 1go grudnia nadsyłały wykazy przybywających wychodźców, jak również i tych którzy już dawniejszemi wykazami są objęci, tudzież postępowania tych ostatnich i zmiany ich sposobu do życia, a zarazem wydalonych za granicę na mocy powyższego rozporządzenia. Z roku 1852 wykazy wychodźców polskich, których wydalenie okazało się być potrzebném i stósownéni, mają być po dzień 1 lutego r. b. wygotowane i p. radzca ziemski zwraca uwagę gmin na tę okoliczność, iż zaniechanie takowych raportów narazi je na ciężary, które same sobie przypisać będą musiały.

Francya.

Paryż 10 stycznia. Cesarz przyjmował dzisiaj w Tuilleryach posła Stanów Zjednoczonych, tudzież kilku posłów mniejszych dworów niemieckich, którzy złożyli J. C. Mości swoje kredytywy. Następnie była rada gabinetowa. Po południu Cesarz jeździł otwartym powozem w towarzystwie jednego tylko adjutanta, przez bulwary na przedmieście Ś. Marcina, gdzie zwiedzał zakładający się tamże szpital.

— *Monitor* ogłosił wczoraj ważny dekret Cesarski przyznający biskupom francuzkim prawo zwoływania i odbywania w każdym czasie i wedle upodobania koncyliów i synodów metropolitalnych. Prawo to zaprzeczane pod dawniejszemi rządami, dawało powód do różnych waśni za Ludwika XIV, za Cesarstwa, a nawet za Restauracyi. Monarchia lipcowa nie chciała również przyznać jego zasady. Dzisiejszy dekret jawnym jest dowodem usposobienia Cesarskiego rządu dla kościoła.

— Wczoraj rano Cesarz był na mszy śtéj w kaplicy tuilleryjskiéj. Dygnitarze i urzędnicy nadworni znajdowali się także na nabożeństwie, po którem Cesarz przyjmował znaczną liczbę Senatorów i jenerałów. Po południu J. C. Mość jeździł z marszałkiem Vaillant po lasku Bulońskim.

— Pojutrze będzie wielki bal w Tuilleryach, na którem znajdować się będzie całe Ciało dyplomatyczne. 25go Senat daje bal dla Cesarza w pałacu Luksemburgskim. Bal ten bardzo ma być świetny; sama dekoracya sal balowych kosztować będzie fr. 100,000.

— Znany Proudhon, który w roku 1848 mówił z trybuny, że „własność jest kradzieżą“ przegrał w tych dniach proces, który wytoczył pewnemu księgarzowi o swoje „prawo własności.“ Rzecz się tak miała. Proudhon będąc znakomitym filologiem wydał jeszcze za bytności swojéj w Besançon, dziełko pod tytułem: „Próba powszechnéj gramatyki“, którą własnym wydrukował kosztem. Wszakże książka ta nie znalazła pokupu, i autor zdecydował się sprzedać ją pewnemu handlowi korzennemu na wagę, po 4 sous za funt. Gdy następnie imie Proudhona stało się głośniejszem, pewien antykwarz nabył od korzennego kupca owe 10 centnarów makulatury po 8 sous za funt. Od antykwarza przeszła ta masa, około 1,500 egzemplarzy reprezentująca do księgarza Tubergue, który kupiwszy ją po 16 sous za funt, postanowił papier ten jako umysłowy produkt, księgarską drogą wyprzedać. Dowiedziawszy się o tém Proudhon, położył zaraz areszt na dzieło i zapozwał księgarza przed sąd twierdząc, że ten papier przedał był jako papier, nie jako książkę, że zatem chciano go okraść itp. Ale sąd w Besançon innego był zdania, i zważywszy, że sprzedaż odbyła się bez wszelkiego zastrzeżenia, pozew Proudhona usiłującego „swoje prawo własności rozszerzyć“ odrzucił.

— Pomimo wymownéj obrony p. Berryer, sąd apelacyjny potwierdził wyrok sądu policyi poprawczéj skazujący dwie osoby za rozdawnictwo protestacyi hrabiego Chambord, na 4 miesiące więzienia i 100 fr. kary pieniężnéj.

— Policya zabroniła pobytu wszelkim indywiduom pod jéj nadzorem zostającym w miastach i okręgach: Compiègne, Fontainebleau, Saint-Cloud i Pau, gdzie jak wiadomo są zamki Cesarskie. Zakaz ten odżywił na nowo pogłoskę, jakoby w Compiègne strzelono do Cesarza.

— Przedmiotem powszechnych rozmów jest dzisiaj wyrok skazujący humorystyczny tygodnik „*Journal pour Rire*“ na 469,000 franków kary pieniężnéj za nie stemplowanie swoich numerów. Niejasność przepisów ustawy stemplowéj, która nie pierwszy już raz daje powód do różnych nieporozumien, przywiodła i ten dziennik do tak smutnéj ostateczności. Wydawca jego p. Philipon wychodził z zasady, że dziennik niepolityczny i nieumieszczający anonsów, stemplowi nie ulega; ale sąd orzeka, że tylko dzienniki literackie i naukowe wolne są od stempla, zaś *Journal pour Rire* nie może być uważanym inaczéj, jak za prostą spekulacyą. Nie ma wątpliwości, że minister finansów niezmierną tę karę do kilkutysięcy franków zredukuje.

Renty $4\frac{1}{2}\%$ 105, 70. Renty 3% 80, 70.

Anglia.

Londyn 10 stycznia. Izba handlowa w Liverpool, wyprawiła onegdaj na cześć posła amerykańskiego p. Ingersoll bankiet, na którym hr. Derby długą i piękną miał mowę, w któréj rozwinął między innemi znaczenie angielskiego parostwa. Oto z niéj główny ustęp:

„Pozwólcie mi panowie pytanie: czyli w naszym kraju Izba wyższa jest instytucyą wyłączną, oddzieloną od reszty społeczeństwa przez nieprzebytą przepaść? Są kraje, gdzie szlachta i gminy tak są od siebie odrębne, że podobnie jak dwa rozmaite światy, całemi generacyami idą obok siebie, niestykając się nigdy, niemogąc przeskoczyć oddzielającej je zapory. Inaczéj na szczęście rzecz się ma u nas. W Anglii Izba lordów wzmacnia się ustawnie żywiołem ludowym; coraz nowa krew przylewa się do staréj; podczas gdy z drugiéj strony młodsi synowie parów mięszają się z gminami i integralną część narodu stanowią. Niemogę panom lepszego dać wyobrażenia o sposobie, w jaki się te odnowienia w Izbie wyższéj odbywają, jak przytaczając trzy nominacye, które w ciągu ostatniego półrocza, przy trzech różnych sposobnościach, miałem zaszczyt koronie zalecić. Te trzy nominacye dotykały trzech różnych stanów. Pierwszy parem mianowany, był to szlachetny i waleczny oficer, do znakomitéj należący rodziny, i który słynne zrobił sobie imie, będąc przez długie lata doradzcą i prawą ręką wielkiego męża, którego niedawno postradaliśmy. Usługi jego znane były w całéj armii, i każdy cenić je umiał. Drugi należał do rodziny nowszego pochodzenia, ale zasługi jakie w dyplomatycznym zawodzie położył, podniosły jeszcze świetność imienia Canning, które nosił (sir Stratford Canning, mianowany lordem Stratford). Trzeci nakoniec jest synem biednych kramarzy z małego miasteczka. Mąż ten wstąpił w zawód publiczny bez innych korzyści, prócz zasługi i niezmordowanéj czynności, a chociaż zaczął bez wszelkiéj obcéj pomocy, doszedł do najpierwszych w zawodzie swoim zaszczytów. Zawsze poczytywać sobie będę za szczęście, że spowodowałem koronę przyjąć jako lorda kanclerza Anglii do Izby wyższéj, owego syna drobnego kramarza, który jako p. Sugden, i sir Edward Sudgen już imie swoje uświetnił, a i na przyszłość jako lord Saint-Léonard zaszczyt mu przyniesie. (Długie oklaski). Niemogę panom dobitniejszych złożyć dowodów, że jeżli krzesło w Izbie wyższéj jest celem szlachetnéj i chwalebnéj ambicyi, to zaszczyt ten dla wszystkich klas jest przystępnym, i że królowa żadnéj nieopuszcza sposobności obdarzania nim mężów, którzy wysokiemi zdolnościami w służbie publicznéj odznaczyli się“.

— *Times* pochwala hrabiego Aberdeen, że za dawniejszéj jeszcze administracyi, w któréj był sekretarzem spraw zagranicznych, wprowadził zwyczaj niezmieniania posłów przy obcych dworach, za każdą zmianą gabinetu. Mimo tego wszakże, utrzymuje *Times*, że dzisiejsze obsadzenie poselstw w Berlinie i Petersburgu wiele zostawia do życzenia; z lorda Westmoreland w Wiedniu, oświadcza się zadowolonym; ale życzy sobie, aby tamtejsze poselstwo podniesione zostało do rangi ambasady, i nabrało przez to wyższego znaczenia.

— Książe Wellington syn i dziedzic zmarłego marszałka ma być mianowany W. koniuszym królowéj. Wedle *United Servite Gazette*, pozostały po śmierci księcia majątek, wynosi podług zaprzysiężonego zeznania 800,000 fs. (33 miliony złp.). Bronzowy wóz pogrzebowy, na którym powiezione zostało ciało księcia do kościoła św. Pawła, zachowany zostaje w zbrojowni Woolwich; całun zaś złożony jest w domu Inwalidów w Chelsea.

Turcya.

Journal de Constantinople zwraca uwagę na ważniejsze wypadki w ciągu r. z. zaszłe i w pierwszéj linii stawia kryzys finansową, dla usunięcia któréj rząd przedsięwziął energiczne środki jako np. jednoroczne potrącenie części płacy wyższych urzędników, podatek od głowy po 20 piastrów, cofnięcie z obiegu części papierowéj monety, zniżenie przesadzonéj stopy procentowéj, która nie może przechodzić 12%, pożyczka o któréj tyle mówiono, a po nieusprawiedliwionem niczém odmówieniu ratyfikacyi téj pożyczki, skuteczna odezwa do mieszkańców względem subskrypcyi na nią, memoryał tyczący się obiegu monet zagranicznych i tp.

W Bośnii po przywróceniu tamże porządku, rząd stara się o rozpowszechnienie szkół; w Albanii zupełnie ucichły zamieszki powstałe w skutku poboru wojskowego i współzawodnictwa dwóch stronnictw; w Horanie, gdzie wstrzymano działania dla przykréj pory roku przeciw Druzom, wzbraniającym się do stawy żołnierza, jest nadzieja spokojnego załatwienia sprawy przeciw Czarnogórcom, których niepodległość niesłusznie popieraną była w kilku dziennikach europejskich, wysłane zostały siły lądowe i morskie; zwolennicy dawnych nadużyć i anarchiści usiłowali wywołać zaburzenia na Kandyi; rząd pociągnął winnych do odpowiedzialności; we wszystkich innych prowincyach zupełny panuje spokój; również stosunki w Egipcie zostały załatwione w sposób zadawalniający; stosunki W. Porty do obcych mocarstw są przyjacielskie; wewnątrz jedne roboty i czynności rozpoczęto, inne już wykończono, jako np. budowy dróg, portów, budowle okrętów, zakładanie osad wojskowych, urządzenie dziennikarstwa, założenie nowego orderu, a zniesienie dawnego orderu Nizan z powodu jego zbyt kosztownéj oprawy brylantowéj itp.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Zeszyt za miesiąc *styczeń* r. b. „Biblioteki Warszawskiéj,“ wyszedł z druku i *zawiera*: Przyczynek do objaśnienia historyi Statutu Wiślickiego. Jędrzéj Kitowicz, przez K. Wł. Wójcickiego. Kronika z Paryża literacka, naukowa i artystyczna. Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyacku, przez Aleksandra Przezdzieckiego (z ryciną). O uroczyskach i zwyczajach ludu Pińskiego, oraz o charakterze jego pieśni, przez Rom. Zienkiewicza (dokończenie). Spominki historyczne i artystyczne, przez

Edw. Rastawieckiego. Poezya: Stary Kapral tłóm. Wł. Syrokomla. Kronika literacka. Rozmaitości: Wspomnienie o Aloizym Estrejcherze, przez Ant. Wagę. Dodatki i sprostowania do spisu ptaków gub. Lubelskiéj, przez W. Taczanowskiego. Jaskinia z kościami zaginionych zwierząt, w kraju naszym odkryta. Kronika bibliograficzna. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za mięsiąc listopad r. z.

— J. I. Kraszewski pracuje obecie nad nową powieścią pod nazwą: „Djabeł". Tło jéj będzie historyczne, z czasów Stanisława-Augusta.

— *Gazeta Warszawska* podaje następujący zajmujący list z Bodzechowa: W dobrach Bodzechów, w gubernii Radomskiéj, powiecie Opatowskim położonych, górnicy pracujący przy kopalni rudy żelaznéj, pod wsią Godzelinem się znajdującéj, w d. 14 grudnia b. r. po wykończeniu roboty w szybie 20 sążni głębokim, przed opuszczeniem tego chcieli wydobyć cembrzynę, by jéj do następnie zgłębiać się mającego innego szybu użyć. Kiedy tę robotę prawie do połowy doprowadzili, zasypując dolną część szybu ziemią, jeden z nich, Józef Dobosz, lat 38 mający, który w szybie tym dla wydobywania drzewa się znajdował, poruszywszy cembrzynę utrzymującą znajdujący się w tém miejscu pokład piasku, przez nagłe oberwanie się jego, upadającém drzewem i ziemią, o godzinie 4téj po południu, zawalonym został. Łoskot i wstrząśnienie sprawione przez spadającą massę drzewa i ziemię, i zniknięcie z oczów zasypanego, tak przeraziło pracujących nad szybem górników, iż pewni, że Józef Dobosz już nie żyje, i sądząc, że reszta szybu w każdéj chwili zawalić się może, w czasie nadchodzącéj nocy, która wypadek ten jeszcze groźniejszym czyniła, pomimo poleceń i zachęty, żadnych kroków dla ratunku lub wydobycia ciała zasypanego przedsiębrać nie śmieli. Za nadejściem jednak dnia, skoro pokazało się, że szyb w ciągu tego czasu więcéj się nie zrujnował, zgromadzeni zostali górnicy, przy kopalniach Bodzechowskich pracujący, by środki do wydobycia zasypanego Dobosza jak najśpieszniéj i z jak największą usilnością mogły być rozpoczęte. Lecz jakież było zdziwienie wszystkich, kiedy za zbliżeniem się do szybu usłyszeli głos zasypanego, wołającego ratunku. Głos ten zelektryzował wszystkich i zgłuszył pamięć na niebezpieczeństwo, a trzech z przybyłych górników, z narażeniem własnego życia, spuściło się do zawalonego w połowie szybu. Górnicy ci od mówiącego do nich z pod ziemi Dobosza dowiedzieli się, że upadająca i krzyżująca się cembrzyna oparłszy się o ściany szybu utworzyła nad nim sklepienie, które go dotąd od śmierci broniło — że jednak położenie jego jest najokropniejsze, nie może bowiem ruszyć się, bardzo mało ma powietrza, a za najmniejszém poruszeniem pokrywającéj go ziemi, zasypuje się mała przestrzeń, w któréj on w bardzo przykréj postawie, tojest, klęczący z pochyloną głową, się znajduje. Sami zaś przekonali się, że pozostała część szybu w każdéj chwili może się zawalić i nietylko bardziéj przysypać znajdującego się pod ziemią górnika, ale i tych, którzy mu pomoc nieść będą. Pomimo tego, rozpoczętemi zostały roboty ubezpieczenie szybu i wydobycie nieszczęśliwego na celu mające. Roboty te, powolnie i z największą ostrożnością musiano prowadzić, bo każda chwila groziła zasypanemu albo zagnieceniem przez osunięcie się wspartego nad nim drzewa, albo zaduszeniem przez zatkanie się otworów pomiędzy drzewem pozostałych; pracującym zaś górnikom groziło zawalenie się górnéj części szybu, któreby ich życia pozbawiło. Dopóki jednak robota ta choć z wolna postępowała, wszyscy łudzili się nadzieją. Lecz jakże przerażeni zostali, gdy pracujący w szybie górnicy, dostrzegłszy obsuwającą się nad sobą ziemię, zażądali jak najspieszniéj liny, by z szybu przed zawaleniem się jego wyciągnięci być mogli. W téj chwili wszelka nadzieja wydostania nieszczęśliwego znikła, a myśl, że człowiek żywo pogrzebanym zostać musi, najboleśniéj wszystkich dotknęła. Przybyły na żądanie zasypanego proboszcz miejscowy, udzielił mu rozgrzeszenie — zgromadzony lud i rodzeństwo, pomiędzy którém i rodzice zasypanego się znajdowali, po wzniesieniu modłów do Pana Zastępów, o ratowanie lub skrócenie cierpień nieszczęśliwego, ostatnie od niego odebrali pożegnanie i polecenie opiekowania się pozostałemi dziećmi. Na tych słowach, z największém wysileniem wyrzeczonych, zakończył tę srogą rozmowę zasypany Dobosz, i pomimo czynionych zapytań, żadnéj już więcéj odpowiedzi nie udzielił. Zdawało się, że Bóg wysłuchał modlitwy przytomnych i że się skończyły cierpienia biednego górnika. Głośne jęki i płacze rozległy się nad szybem, z którego już żaden głos nie wychodził i któren powoli zgromadzony lud opuszczać zaczynał. Moment ten dla zasypanego, który to słyszał i mógł się domyślać, że wszelki ratunek dla niego stał się niepodobnym, był najokropniejszym. Działo się to w 24 godzin po zawaleniu szybu, przy końcu których zasypany górnik w takiém samém a raczéj w gorszém jak poprzednio znajdował się położeniu. Czas ten posłużył jednak do przekonania, że odkopanie pokrywającéj go ziemi jest niepodobném, i że chociażby to nastąpić mogło, zasypany z pod drzewa, które go nakształt kraty pokrywało, wydobytym być-by niemógł. Drzewa zaś tego niemożna było ani usunąć, ani wycinać, gdyż to sprowadziłoby nieochybne zawalenie się pozostałego szybu i nowe zasypanie ludzi. Niepodobna więc było odkopywania w starym szybie daléj prowadzić — a trzeba było koniecznie ratować nieszczęśliwego górnika. Poleconém tedy zostało — pomimo ogólnego mniemania zgromadzonych górników, że zasypany Dobosz żyć przestał — zgłębienie nowego szybu, w odległości kilku łokci od starego, by go wyciąć się mającym chodnikięm z pod pokrywającego drzewa i ziemi wydobyć. Chodziło tylko o to, czyli przez tak długi czas, jakiego do zgłębienia 12sto-sążniowego szybu potrzeba, człowiek bez żadnego ruchu i pokarmu od 24rech godzin zostający wytrzymać potrafi, a co większa, czy przez wzruszony już z jednéj strony pokład piasku szyb ten da się przekopać. Całą noc pracowano jak najusilniéj, chociaż o życiu zasypanego górnika nie miano już nadziei, bo ten przez całą tę noc i następny ranek żadnego znaku życia nie dawał. Już górnicy, znużeni wysileniami poprzedniego dnia i nocy, ustawali w zapale, już tylko rozkaz a nie własna chęć przy robocie ich utrzymywał; kiedy głos wołającego pomocy, o godzinie 11téj przed południem z zawalonego szybu dał się słyszeć, i wlał w nich nową nadzieję i nowe siły. — Szła tedy robota w nowo zaczętym szybie z niezmierną szybkością. — W 24ch godzinach, pomimo, że jak najusilniéj budowano, do czego drzewo przyspasabianém być musiało, szyb już do głębokości 9 sążni doprowadzono. Pozystawało więc do przekopania tylko 3 sążnie, ale właśuie przez ów zgubny pokład piasku. — Noc cała zaledwie wystarczyła do przejścia téj warstwy piasku, przy przebywaniu któréj utracono znowu największego bodźca, głos zasypanego, który się od wieczora nie odzywał; zniknęła już zupełnie teraz nadzieja zachowania go przy życiu. O wschodzie słońca zdołano przecież dokopać się do pokładu tłustéj gliny, i już nieledwie była pewność dostania się do zasypanego górnika. — Zachodziła jednak obawa, ażeby przy wycinaniu chodnika nie wzruszyć ziemi, o którą pokrywające go drzewo się opierało, któreby wtedy na niego wraz z ziemią opadło i dobiło go. By tego uniknąć, nowo-kopiący się szyb doprowadzono głębiéj niż zasypany górnik się znajdował, a tym sposobem chodnik wycięty został znacznie niżéj punktu oparcia drzewa, które nad przywalonym ziemię utrzymywało. Roboty te szczęśliwie do godziny 3éj po południu ukończono, a Bóg, wynagradzając dobre chęci, zachował przez trzy dni i trzy nocy zasypanego i bez wszelkiéj nadziei życia zostającego górnika, przy takiém zdrowiu, że po wydobyciu go nowo wybitym szybem, pieszo do domu udać się potrafił. — Trudno opisać uroczystą chwilę wydostania go, przyczém zgromadziła się znów znaczna ilość ludu, a radość z wyratowania żywo pogrzebanego człowieka była nam dostateczną za wszelkie trudy zapłatą.

Podług listów z Florencyi ostatnie święta a szczególnie nowy rok, podniosły wyprzedaż biletów loteryi na dobra Limone i Suese do tego stopnia, iż ciągnienie nastąpi najdaléj w miesiącu maju. Cena biletu złożonego z pięciu numerów jest jak wiadomo 6 lirów. Każdy numer wygrywa, tak, że jeden bilet może wygrać 2,000,000 lirów. Pojedyncze wygrane są od 2,000 lirów do 1 miliona. Dyrekcya téj pod okiem tosk. rządu zostającéj loteryi, jest w ręku bankierów Bastoggi w Libornie, Torlonia w Rzymie, Goldschmidt i E. F. Fould we Frankfurcie nad Menem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do dnia 15go stycznia: Gustaw baron Gemingen, Antoni Mradinsciss, Kazimierz Bzowski z Wiednia. Mikołaj Baworowski ksiądz z Sącza. Stanisław Błeszyński z Polski. Franciszek Kotzian z Oderberg. Stanisław Starowiejski z Odrzykonia. Antoni Karger z Nowego Targu. Adolf Kuhfal z Prus.

Wyjechali: Mieczysław Skarzyński do Wadowic. Oskar Schüll do Lwowa. Książe ordynat Sułkowski do Drezna.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 14 stycznia. Dowóz zboża na targ dzisiejszy był średni. Ruch ograniczony tak jak we wtorek; gdyby wszakże lepszą była pogoda, zboże byłoby spadło, bo z tutejszemi zapasami nie chcianoby się wstrzymywać. Mimo tego sprzedaż szła słabo, chociaż żyto i jęczmień więcéj niż przed kilkoma dniami poszukiwane. Płacono pszenicę po tejże saméj cenie, żyto i jęczmień 10—15 kr. wyżéj sprzedane i chętniéj płacone.

Miód i wosk zaczynają więcéj być poszukiwane i lubo ceny się nie zmieniły, wszakże łatwiejsza już sprzedaż. Koniczyna więcéj poszukiwana i płacona 34—36 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15 stycznia.* Metaliki 5-proc. $95\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{3}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $108\frac{3}{4}$. — Londyn 11 kr. 36—37. Paryż $127\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1372. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 15 stycznia. Banknoty $95\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $102\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kupon. dają 91 — żądają $91\frac{1}{2}$. Cwancygery stare 103, nowe $103\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 10go stycznia. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. Dukat ces. 5 złr. 11 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 14 kr. — Rubel ros. 1 złr. 47 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. 6 Sprzedano 100 po 91 złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 90 kr. 30 — Żądano złr. 91 kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 13 stycznia. — Metaliki $95\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka. $85\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wied. 1372. — Akcye kolei żel. szl. $243\frac{1}{4}$. — Agio od złota $13\frac{1}{2}$, od srebra 8.

Kurs wrocławski z d. 13 stycznia. Banknoty austryack. $94\frac{1}{6}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{1}{3}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{1}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94 ż.

URZĘDOWE.

RADA ADMINISTRACYJNA W. KS. KRAKOWSKIEGO

N. 25. *Wydział spraw wewnętrznych. Sekcya II.* (14)

Nadesłany przy odręcznéj odezwie c. k. Komissyi Gubernialnéj z dnia 31 z. m. i r. N. 19,023, odpis rozporządzenia c. k. Praesidii Rządu krajowego z dnia 2go grudnia r. z. N. 11,228 do Naczelników Dyrekcyi Policyi we Lwowie i w Krakowie wydanego; Rada Administracyjna podaje do powszechnéj wiadomości, w osnowie jak niżéj. — Kraków dnia 7go stycznia 1853 r.

Za Prezesa *K. Hoszowski.* — Sekr. jen. *Wasilewski*

Abschrift der unterm 2ten Dezember 1852 Z. 11,228 an den Lemberger und Krakauer Polizeidirektions-Vorsteher ergangenen Landes- Präsidial-Erlässe.

Seine k. k. apostolische Majestät haben in Folge der gemachten Wahrnehmung, dass von Seite mancher, in den österreichischen Staaten, namentlich für Wohltätigkeitszwecke bestehenden Privatvereine, Ansuchen um Leitwäge, Unterstützungen und dergleichen, auch an auswärtige Souveraine und Glieder auswärtiger Regentenhäuser, gerichtet werden, und in der Erwägung, dass ein solcher Vorgang weder mit den diessfalls eintretenden internationalen Rücksichten im Einklange steht, noch auch sonst angemessen ist, indem dadurch der unziemlichen und unstatthaften Voraussetzung Raum gelassen wird, als wäre der, stets erfolgreich bewährte von Seiner Majestät und dem allerdurchlauchtigsten Regentenhause zu jeder Zeit nach Kräften geförderte Wohlthätigkeitssinn allerhöchst Ihrer Unterthanen in der Aufbringung der Mittel zur Gründung und Erhaltung gemeinnütziger Anstalten an die Beihülfe des Auslandes angewiesen; — mit allerhöchsten Kabinetschreiben vom 20ten l. M. zu verordnen befunden, dass der gedachte Vorgang überall und ohne alle Ausnahme abgestellt werde.

Von diesem Allerhöhsten Auftrage setze ich Euer Wohlgeboren in Folge Erlasses des hohen Ministeriums des Innern vom 23ten v. M. Z. 6437 mit der Aufforderung in die Kenntniss, strengstens darüber zu wachen, dass die allerhöchste Anordnung nicht nur von Seite der bestehenden Privatvereine, sondern auch bei Gründung neuer auf das Genaueste beobachtet, und insbesondere die Vorstände und Unternehmer solcher Vereine hinfür verantwortlich gemacht werden.

Uibrigens wurde diese allerhöchste Anordnung laut weiteren Inhaltes des bezogenen hohen Ministerial-Erlasses in das allgemeine Reichs-Gesetz- und Regierungsblatt eingeschaltet. (2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
14	2	26" 11"' 202	+ 3° 2	2"'. 23	pnzachodni średni	pochmurno	rano deszcz i wicher	+5°5	+2°0
„	10	27 0 167	+ 3° 1	2 10	płzachodni „	„			
15	6	„ 1 610	+ 1° 2	2 03	zpłzachodni słaby	„	deszcz drobny		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDZCA.